

WISŁA

Biblioteka Miejska
Łódź, ul. Andrzejka 14

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Rok IV

Łódź, 7 września 1947 r.

Nr 35 (114)

Pozdrowienie ze Śląska

Tadeusz Chróścielewski

O ŚWICIE

Ruiny od 10 minut tracily cień
Węgiel nocy osypuje się ze zgliszczy nieomal ze chrzestem
Szybciej, a mimo to za wolno, posuwa się zegarów krok,
Ludzie, którzy naokół chodzą nie dostrzegają zniszczeń.

Na nastroszonym sępie z Siegesseule
Oparł się dzień
I czyniąc trójkąt z dłoni złotych
Bez zdumienia patrzy na miedziany miecz,
Co padł u stóp bezrękiego Germanina.

Łatwy to pejzaż, Anno, która przysłałaś nam z redakcji swój
śląski wiersz...

A wiesz, że bardzo cicho dochodzą tu zza lasów, których nie ma
Rogi myśliwskie książąt grodowznościów.

A głośno cykać musi niewielki zegar w holu fabrycznym,
Gdyż pobudził wiele syren.
A te rozplonęły nad miastem niby wici najczystszy ognia...

I ja z reporterską teczką
I smuły spawacz z dalekich dzielnic
I chłop jadący po siewnik —
przyspieszyliśmy kroku

niezauważalnie przeszliśmy przez ciemny most,
który wylęgił się pod naszymi nogami
Rzeczy kwiat niedobry...

I niedługo potem — a było to 10 po siódmej
Sześć nowych węglarek wytoczyło się z przeznaczałni
Na Polskę kwitnących zbóż.



Bronisław Mazur

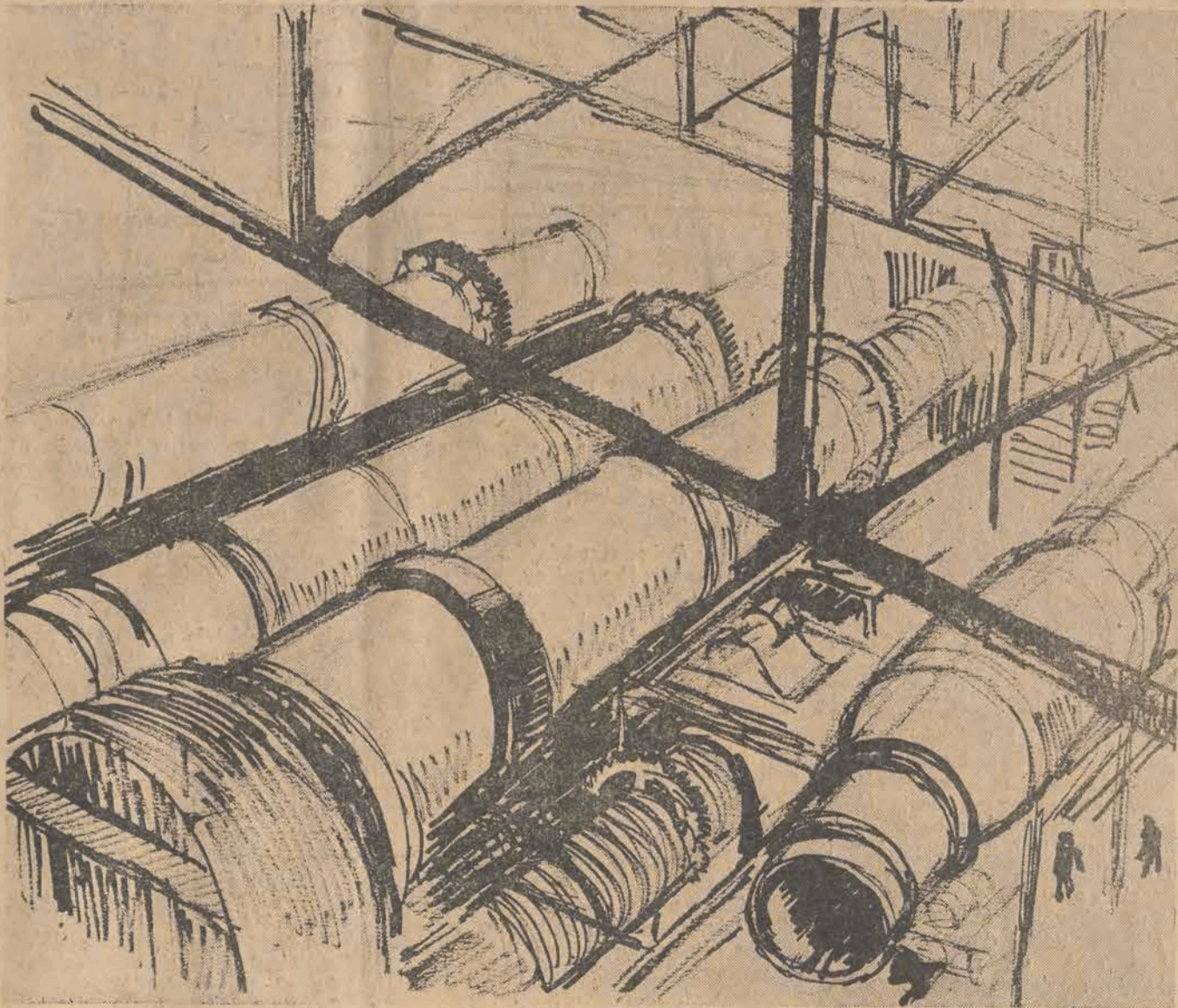
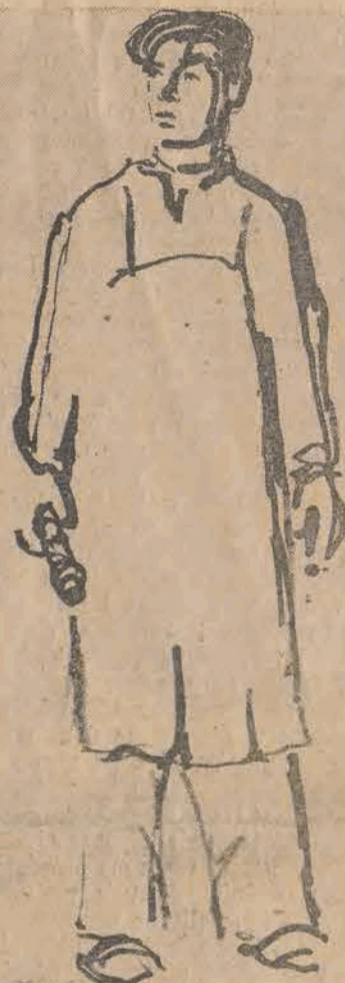
W KORONACH DYMU

Sierpniową nocą
zahaczony o wieś mą strunami szyn —
rozdawał mię pośpieszny pociąg,
że wołałem —
czarny maszyniście
porannym aniołem mi splyń —
spłynąłem
w stalowym uścisku,
na żelaznych wstążkach
w rozgorzałe serce polskiego Śląska —
w las —
na wietrze konary płyną
w metalicznym szumie —
w koronach dymu,
i ludzie rozkołysani szli, o świecie
wielkie piece ziozały dymem i ogniem,
aż syreny doniosły rycząc, że to życie,
że jednak nie śnie — —

WROCLAW

Każdy żołnierz idąc śpiewał
— nie będzie Niemiec pluć — —
a oni w wózkach
na worze wór
ciągnęli ukrytą dumę pruską
i nie jeden pluć i oczy krwawe miał —

— tramwaj śpiewnie wiezie ulicą,
lecz mnie zabrakło oczu, bo znów
słyszę, ośleple okna wciąż krzyczą
i oto —
rozsadził dom ostatni wybuch —
ostatni Niemiec legł kamieniem,
na nim wykuto pomnik zwycięstwa —
dziś inaczej —
helm uracza psy pożywieniem
— helm pełen grozy — pełen braterstwa.



Piece obrotowe w cementowni „Opole — Miasto”.

rysunki Jadwigi Bezdziłówny

ROZWÓJ PRZEMYSŁU — TO DALSZY CIĄG REFORMY ROLNEJ

PIERWSZE 3 LATA REFORMY ROLNEJ W PUBLICYSTYCE "WSI"



Krystyna Swinarska i Eugeniusz Cękałski

KRĘCIMY FILM O POLSKIEJ WSI

Pomysł tego filmu powstał rok temu — bardzo daleko — w stanie Montana, na pograniczu Kanady, w Górach Skalistych. Wiedzieliśmy, że za parę tygodni pojedziemy do Polski, aby pracować w filmie. Wiedzieliśmy, że film, który mamy zrobić, musi być przede wszystkim utworem nawskroś społecznym, bo w kraju, który po klęsce wojny i okupacji przechodzi radykalną odbudowę i przebudowę, kino musi iść w służbie wspólnej sprawy. Powstała więc myśl filmu o wsi — bo polska wieś — to prawdziwy rezerwu: sił, które będą decydować o przyszłości kraju. Nie znaleźliśmy spraw wojny i okupacji — żyjąc zdala od znękanej Europy — ale sprawy powszechne, sprawy postępu techniki i kultury codziennego życia wydawały nam się bliskie. Pomyśleliśmy więc o wiosce i nauczycielu, który do tej wsi, przez wiekową niewolę zakutej w prymityw, niesie nowe idee — oświaty, postępu i światła. Stąd sprawa elektryfikacji — jako głębokiego symbolu nadchodzących przemian i nowego, lepszego życia.

Wtedy już zarysował się nam szkic tej sprawy, którą dziś realizujemy — obrazu pełnego światła i cieni, pełnego ludzi żywych i zwykłych, obrazu wioski Łany, którą elektryczność zamieniła w Jasne Łany.

Po przybyciu do Polski, po wykonaniu paru krótszych prac filmowych, zabraliśmy się do studiowania tematu i do pisania scenariusza. To co wiedzieliśmy z teorii, z książek i gazet — to nam potwierdziła nasza obserwacja. Wieś, wzbogacona i wydobytą z ekonomicznej nędzy przez reformę rolną, stoi w obliczu przemian kulturalnych, które ją z prymitywu egzystencji wydzwigną.

Scenariusz był gotów, zatwierdzony do produkcji w kwietniu — w maju skompletowano zespół, w czerwcu nastąpiły pierwsze zdjęcia.

W pobliżu Łodzi znaleźliśmy na skraju powiatu łowickiego idealne tereny do zdjęć. Ekspedycja składająca się z 50 osób zamieszkała w starym zamczku Zawiszy Czarnego nad Bzurą w Sobocie i rozpoczęły się zdjęcia. Okoliczne wioski stały się terenem akcji filmu i samochody nasze z początku niechętnie przyjmowane przez chłopów i gromadę gapiących się dzieciaków — stały się wkrótce częścią krajobrazu — każdy prawie chłop i kobieta w okolicy i każde prawie dziecko stali się filmowymi aktorami. A jak umieją niektórzy z

nich grać! Prawdę wsi mieszaliśmy bowiem z kunsztem najlepszych aktorów — i dążąc do największego realizmu, do stylu prawdy — stawialiśmy przed aparatem każdego, kto go się nie bał, kto chciał nam pomóc. Dzieci zwłaszcza grały świetnie. Nie gra to zresztą była a życie. Bo jak u nas w filmie — tak i tam na wsi, był za-

właśnie w piwnicy bimbrownię, a w niej broń — (całkiem jak u nas w scenariuszu). Film jeszcze nie powstał — będzie jeszcze praca nad nim trwać parę miesięcy — ale te 10 tygodni zdjęć na wsi — była to dla nas nie tylko lekcja filmowania, ale i lekcja społeczna. Wieś była piękna, ludzie zdrowi i ładniejsi niż w mieście, — ale pię-

zjawiska codzienne. W miasteczku nie ma czytelnika, nie ma gazet, nie ma radia — jest oczywiście stary, piękny kościół — ale poza tym ruiny z iluś tam wojen i trzy nędzne knajpy, pełne podejrzanego alkoholu. W dni targowe chłopom przywożącym na targ prosiaka, kury, jajka, których weterynarz ani higienista nie badał — sprzedają przy straganach wstrętne kupczychy jakąś tandetę, świecidelka i liczmany — jak w odległej murzyńskiej Afryce. Nie ma kina (najbliższe o 30 km, gra 3 razy na tydzień) — nie ma imprez kulturalnych. Zabawy taneczne organizowane przez straż ogniową kończą się pijatyką, a często i strzelaniną. Wieś czeka na swego pioniera.

Widzieliśmy naocznie, jakimi drogami idzie na wsi kultura. W sąsiedniej wsi jest elektryczność, bruki, mówi się o kanalizacji. Ludzie są czysti i zdrowi. W polu pracują maszyny, w oborach są żarówki, wszędzie sieć radiowa, w stodołach motory poruszają młockarnie i siewczarnie. Ponury prymityw konia w kieracie zanika.

Robimy ten film — bo chcielibyśmy przysłużyć się polskiej wsi i tym, którzy ją chcą naprzód pchnąć — chcielibyśmy przyczynić się aby szybciej zniknęły na wsiach ciemnota, brud, pijaństwo i nędza, i aby kultura wsi — była tą samą kulturą, jaka jest wszędzie w mieście i w fabryce — kulturą ogólnoludzkiego postępu. Wierzymy, że kino zdziałać może dużo — i choć w Polsce prawie jeszcze wcale nie ma kin — wierzymy, że film taki jak „Jasne Łany” powstać powinien.

W OSTATNIM 34 (113) NUMERZE „WSI”

z dnia 30 sierpnia 1947 roku

Stanisław Sreniowski — Rewizjonizm historyczny; Michał Krasoński — Miasta będą chłopskie; Teodor Goździkiewicz — Rusznica królewska (fragment); Jadwiga Limba — Droga (wiersz); Andrzej Skupień-Florek — Biały Dunajec w czasie wojny (dokończenie); Bolesław Chęciński — Chata łowicka (poemat); Zdzisław Skwarezyński — Książdz Pleban; Norman P. Caulfield (K. P. Nowak) — Na przelaj przez amerykański lipiec; Józef Wiech — Wieś mojego ojca, Wincenty Rzepka, „Wieś” mojej żony; Leon Sobociński: — W sprawie artykułu „Od Kmiotka do Zaranja”. — 6 ilustracji. — Książki nadesłane. — Ogłoszenia. — 8 stron.



Tadeusz Owczarek, 10-letni odtwórca roli wiejskiego chłopca

puszczony dworek, który trzeba było odnowić. Bo i tam w sąsiednich wsiach pracowali weseli i młodzi elektrycy wkopujący słupy i włączający na nie zręcznie na słupolazach, by do transformatorów podłączyć światło i siłę niosące druty. Bo i tam niedawno jeszcze były „leśne bandy” i miały miejsce napady zbrodniczych bankrutów, bo i tam w pobliskim Głownie odkryto

kno to pokryte było prymitywem egzystencji, dla której cywilizacja techniczna dopiero się ma zacząć. Nasze wozy obciążone aparatami i lampami z trudem mogły podolać złym, wyboistym drogom, a liche mostki nieraz trzeszczały pod nimi złowrogo. W chatkach i zagrodach spotykało się wiele dzieci chorych i zidiociałych — brak lekarzy i higieny, brud — te

SCENY Z NOWEGO FILMU



W chacie starego Gruzdy — rozmowa o świetle elektrycznym fotografował Frankfurt



Dzieci i kobieta przyglądają się pracy elektryka-w na słupach

